



CHCEMY KARTY PRAW PODSTAWOWYCH UE!



12 stycznia 2011 r. Zbigniew Janowski, przewodniczący Związku Zawodowego „Budowlani” zwrócił się do premiera Donalda Tuska w sprawie wycofania zastrzeżeń do Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej.

W środowisku związkowym narasta krytycyzm wobec polityki rządu Donalda Tuska wobec tego problemu. Z podobnym listem do premiera zwrócił się 14 grudnia 2010 r. przewodniczący OPZZ Jan Guz, w którym przypomniał, że podpisanie Karty Praw Podstawowych UE było jedną z obietnic wyborczych Platformy Obywatelskiej. (patrz „Kronika związkowa” nr 179/2010).

**Pan Donald Tusk
Prezes Rady Ministrów**

Szanowny Panie Premierze,

W dniu 7 grudnia 2000 r. na szczycie w Nicei przyjęto tekst Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Status aktu prawnego Karta uzyskała na podstawie Traktatu Reformującego UE, podpisanego w Lizbonie 13 grudnia 2007 roku. Kartę obowiązującą od 1 stycznia 2009 roku w pełnym brzmieniu podpisali przedstawiciele wszystkich krajów Unii z niechlubnymi wyjątkami Wielkiej Brytanii i Polski utrzymującymi zastrzeżenia zawarte w tzw. Protokole brytyjskim. Rząd Jarosława Kaczyńskiego zdecydował, że obywatele polscy nie będą w pełni podlegać ochronie gwarantowanej w Karcie Praw Podstawowych motywując tę decyzję zastrzeżeniami dotyczącymi praw homoseksualistów i obawami o rewindykację majątku przez spadkobierców osób wysiedlonych z obszarów przyznanych Polsce w Traktacie Poczdamskim. Wydaje się, że obawy te wynikały z niezrozumienia charakteru Karty i samego procesu integracji europejskiej. Wielu polityków w Polsce nadal nie rozumie jakie znaczenie w dojrzałych demokracjach europejskich mają dokumenty o charakterze deklaracji intencji, niekoniecznie pociągające za sobą bezpośrednie skutki prawne.

Polityczną deklaracją, jaką w efekcie była odmowa podpisania Karty, zrodziła polityczne skutki. Polska była i jest postrzegana w Unii jako kraj, który z bliżej nieznanymi powodów nie chce zadeklarować swym obywatelom takiego stopnia ochrony ich praw, jaką gwarantują inne kraje członkowskie. Wydaje się, że polscy politycy nie zdają sobie sprawy ze społecznego odbioru tej decyzji w innych krajach Wspólnoty – nie tyle na poziomie dyplomatycznym i politycznym, ile na poziomie organizacji społeczeństwa obywa-

telskiego. Przedstawiciele naszej organizacji w trakcie licznych spotkań na forum UE bardzo często spotykają się z wyrazami współczucia, zdziwienia i deklarowanego niezrozumienia polityki polskiego rządu i nieustannie starają się odpowiadać na pytania dotyczące przyczyn tej ksenofobicznej decyzji.

Wydawałoby się, że dziś, po kilku latach, ustąpiły wszystkie polityczne przyczyny powstrzymujące przedstawicieli rządu RP przed wycofaniem zastrzeżeń do stosowania Karty w Polsce. Jednak z niezrozumiałych powodów „Protokół brytyjski” nadal obowiązuje w stosunku do obywateli RP. Dzieje się tak mimo, że trzy z czterech partii parlamentarnych (co stanowi ogromną większość w Sejmie RP) deklarowały w ciągu minionych lat poparcie dla przyjęcia Karty. Mimo, że podobną deklarację słyszeliśmy także z ust obecnego Prezydenta RP podczas jego kampanii wyborczej. Co więc stoi na przeszkodzie do wycofania zastrzeżeń polskiego rządu do stosowania Karty Praw Podstawowych w pełnym brzmieniu?

Jeśli przyjęcie „Protokołu brytyjskiego” było deklaracją politycznego eurosceptycyzmu to tym bardziej teraz należałoby się z tej deklaracji jak najszybciej wycofać. Karta Praw Podstawowych nie ustanawia w zasadzie żadnych nowych regulacji prawnych. Stanowi jednak ideową deklarację przestrzegania podstawowych praw człowieka, obywatela i pracownika. Zastrzeżenie do stosowania tej karty, mimo, że nie rodzi istotnych skutków prawnych bardzo poważnie szkodzi wizerunkowi Polski jako kraju demokratycznego.

Nie chcemy dalej analizować przyczyn tak długiego zwlekania z wycofaniem polskich zastrzeżeń do Karty. Sądzimy, że Polska po prostu musi jak najszybciej dołączyć do tych państw Unii, które deklarują dalszy rozwój praw i swobód swoich obywateli i chcą dawać przykład sąsiadom UE.

W dniu 1 lipca 2011 roku Polska przejmuje na pół roku przewodnictwo w Radzie UE. Trudno wyobrazić sobie lepszą okazję do zadeklarowania pełnego poparcia dla Karty Praw Podstawowych i wycofania się z zapisów „Protokołu brytyjskiego”. Trudno o lepszą okazję do wskazania wspieranego przez Polskę kierunku rozwoju Unii.

Liczymy na to, że zechce pan Premier tę okazję wykorzystać. Nie tylko w ramach poprawiania medialnego wizerunku rządu, ale w ramach poprawiania wizerunku Polski jako kraju promującego demokratyczne rozwiązania i ochronę podstawowych praw obywatelskich w swoim bezpośrednim otoczeniu – za naszą wschodnią granicą. Jest to jednocześnie szczególnie potrzebne teraz, gdy kryzys ekonomiczny skłania niektóre z europejskich rządów do działań

obiektywnie ograniczających wolności obywatelskie a „wariant węgierski” daje podstawy do obaw o przyszłość standardów demokratycznych w UE.

Jeśli więc polska Prezydencja w UE ma być okazją do promocji naszego kraju, niech będzie też okazją do zademonstrowania proeuropejskiej orientacji rządu i poparcia dla obywatelskiego nurtu dalszej integracji Wspólnoty.

W imieniu Związku Zawodowego „Budowlani”, organizacji reprezentującej środowisko najbardziej mobilnych polskich pracowników apelujemy do Pana Premiera o pilne wycofanie zastrzeżeń do Karty Praw Podstawowych UE i odstąpienie od „Protokołu brytyjskiego”.

Z wyrazami szacunku,

Zbigniew Janowski
Przewodniczący
Związku Zawodowego „Budowlani”
Członek Rady Ochrony Pracy

Warszawa, 12 stycznia 2011 r.

POKOCHAĆ OFE!

Gdy od stycznia 2009 roku pierwsze emerytki zaczęły ubiegać się o przyznanie okresowych emerytur kapitałowych ze środków gromadzonych na kontach w otwartych funduszach emerytalnych, stało się jasne, że wciskana społeczeństwu propaganda o dobrodziejstwie reformy systemu ubezpieczeń społecznych to jedno wielkie oszustwo. Gdy wiele kobiet przez 10 lat oszczędzania nie uzbierało środków na wypłatę jakiegokolwiek emerytury a najniższe za przyznanych osiągnęły zawrotną wysokość niewiele przekraczającą 20 złotych miesięcznie, przysły marzenia o wypoczynku emerytów pod palmami.

Nic dziwnego zatem, że mimo nachalnej propagandy uprawianej przez środki masowego przekazu, które chętnie organizują debaty z udziałem przede wszystkim entuzjastów reformy systemu ubezpieczeń społecznych i liberałów związanych z rynkami finansowymi, zaufanie społeczeństwa do OFE maleje. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że spadek tego zaufania u przeciętnego ubezpieczonego jest proporcjonalny do czasu jaki pozostaje mu do przejścia na emeryturę.

I zapewne ten rząd, jak i każdy kolejny, nie zajął by się tą sprawą, przez niektórych nazywaną największym oszustwem, gdyby nie krytyczna sytuacja finansów publicznych, którą nie kryzys, ale same kolejne rządy spowodowały (obniżenie podatków, obniżenie składki rentowej, ulgi i świadczenia dla nie potrzebujących wsparcia). Nie jest dla mnie zaskoczeniem, że jakiegokolwiek próby zmian w obowiązującym systemie funkcjonowania OFE są traktowane jak zamach stanu - nie tylko przez Izbę Gospodarczą Towarzystw Emerytalnych czy twórców reformy lecz także część dyżurnych ekspertów (celebrytów?) i publicystów.

Do swoich racji przekonują oni społeczeństwo wysuwając m.in. argumenty, że:

- OFE gwarantuje emeryturę wyższą niż ZUS;
- fundusze właściwie dysponuje środkami gromadzonymi przez ubezpieczonego na koncie emerytalnym;
- zyski ubezpieczonych byłyby jeszcze wyższe, gdyby nie ingerencja ustawodawcy, który ogranicza możliwości inwestowania i konkurencyjność między funduszami;
- zmniejszenie przekazywanej składki spowoduje, że OFE zbankrutują a ubezpieczeni stracą zebrane środki;
- ubezpieczony w OFE ma realne pieniądze, a w ZUS-ie tylko rachunek z zapisanymi kwotami;
- ustawodawca zawsze może ograniczyć wysokość emerytury wypłacanej z ZUS w przypadku np. kryzysu gospodarczego;
- środki zebrane w OFE są dziedziczone, czego nie ma w pierwszym filarze.

Jeden ze zmarłych, niestety, moich przyjaciół podkreślał, że do dobrego nie trzeba namawiać. W pełni zgadzam się z tą tezą, tym

bardziej że w wielu przypadkach znalazła ona potwierdzenie w życiu osobistym i społecznym.

Dlatego też bardzo łatwo zrozumieć mi obrońców OFE, którzy mają świadomość, że:

- istniejący stan prawny gwarantuje powszechnym towarzystwom emerytalnym, które zarządzają OFE, stałe, niczym nie zagrożone, źródło dochodów;
- przychody PTE (czytaj: zarządów i rad nadzorczych) są niezależne od wyników jakie zarządzający pieniędzmi ubezpieczonych osiągną, obracając nimi na rynkach finansowych;
- wysokość pobieranej prowizji i kwot za zarządzanie jest znacznie wyższa niż w innych funduszach inwestycyjnych.

Równocześnie, jak żołnierz, który „dziewczynnie nie skłamię, ale nie wszystko jej powie”, nie informują rzetelnie choćby o tym, że:

- OFE nie daje jakiegokolwiek gwarancji ani wysokości emerytury ani stopy zwrotu zbieranych środków;
- gwarancję wypłaty minimalnej emerytury przejmuje na siebie państwo;
- nikt nigdy i nigdzie nie był w stanie przewidzieć zachowanie rynków finansowych w dłuższej (a nawet bardzo krótkiej) perspektywie czasowej;
- dokonywane wyliczenia przyszłych emerytur oparte są zawsze na optymistycznych założeniach;
- środki gromadzone w OFE są dziedziczone tylko w przypadku śmierci ubezpieczonego, ale nie osoby, która podjęła już wypłatę emerytury;
- w przypadku śmierci emeryta, osobom uprawnionym przysługuje z ZUS renta rodzinna, czego nie przewiduje OFE;
- emerytura zarówno z pierwszego jak i drugiego filara uzależniona jest zawsze od kondycji finansowej państwa i jego rozwoju gospodarczego;
- w przypadku np. kryzysu gospodarczego państwo może nie wykupić obligacji skarbowych będących w posiadaniu OFE;
- wysokość emerytury z OFE uzależniona będzie nie tylko od wielkości zebranych środków na koncie – jest wynikiem swojej loterii zależnej od tego, czy ubezpieczony na emeryturę przejdzie w okresie hossy czy bessy;
- nie przewiduje się, aby wysokość emerytury pobieranej z OFE była waloryzowana.

Czy jestem zatem w stanie pokochać OFE?

Myślę, że tak, aczkolwiek nie będzie to spontaniczna miłość od pierwszego spojrzenia tylko cyniczna, wyrachowana i interesowna, podobna zresztą do miłości ofiarowywanej mi przez obiekt moich ewentualnych westchnień.

Podstawowym warunkiem będzie jednak otrzymanie przeze mnie dowodu miłości, a tym powinno być:

- obniżenie składki, prowizji i opłaty za zarządzanie;
- wprowadzenie gwarancji towarzystw emerytalnych w zakresie minimalnej stopy zwrotu środków gromadzonych w OFE;
- ubezpieczony powinien mieć prawo decydować czy chce być w II filarze czy nie (wszak nikogo nie można zmusić do miłości);
- ten ubezpieczony, który zdecyduje się pozostać w OFE powinien mieć wpływ na kierunki lokowania jego środków;
- towarzystwa emerytalne powinny odpowiadać swoim majątkiem za nietrafne decyzje inwestycyjne a wynagrodzenie zarządów i rad nadzorczych tych towarzystw powinno być uzależnione od osiągniętych wyników ekonomicznych;
- konkurencja między OFE powinna opierać się na gwarantowaniu ubezpieczonym osiągnięcia określonych zysków w określonym czasie jak np. banki oferując oprocentowanie lokat;
- ubezpieczony powinien mieć możliwość swobodnego przenoszenia środków z jednego OFE do drugiego, które gwarantuje wyższy zysk w określonym przedziale czasowym;
- w radach nadzorczych towarzystw powinni zasiadać przedstawiciele ubezpieczonych (nadzór społeczny powoływany na zasadach podobnych do Rady Nadzorczej ZUS).

Czy nie jest to zbyt wygórowana cena dożgonnej miłości?

Andrzej Strębski